

Agnieszka Skrzypczak w teatrze żyje gęściej

- Każde wyróżnienie daje wiatr w żagle. Człowiek wie, że idzie w dobrym kierunku, staje się mocniejszy i - paradoksalnie - może sobie pozwolić na zwątpienie, na swobodę poszukiwań - mówi AGNIESZKA SKRZYPCZAK.

Piotr Grobliński: - Rozmawiamy blisko piątej rocznicy poprzedniego wywiadu. Może będziemy rozmawiać co pięć lat, to akurat na emeryturze opublikuję wywiad rzekę z laureatką Oscara?

Agnieszka Skrzypczak: - Życzę nam tego. Przez te pięć lat sporo się wydarzyło w moim życiu - prywatnie i zawodowo. Czuję, że życie nie czeka, ale grając ciągle różne postaci, mam wrażenie, że żyję gęściej. Wiele rzeczy trzeba przerobić, zrozumieć, obronić. Po premierze „Idiotów” od razu weszłam do obsady „Opery za trzy grosze”. Na szczęście, bo momenty pustki po zakończeniu pracy są dla aktora najgorsze.

Marcin Wierzchowski miał specjalną metodę pracy?

- Przed prawie każdą próbą wysyłał nam mailem instalacje do każdej sceny, czyli opisywał okoliczności, nastrój postaci, oczekiwania. Potem improwizowaliśmy i nasze rozmowy były zapisywane. Tak powstał tekst.

Oglądaliście film von Triera? Postaci są trochę podobne, ale scenariusz różni się, np. nie ma sceny orgii. W zamian dostaliśmy wesele?

- Trochę tak, cieszę się, że ta scena weszła. Kilka innych wypadło, bo nie pasowały do całości. Reżyser z dramaturgami musieli to uporządkować, odpowiednio poprowadzić wątki bohaterów.

Całą rozmowę można przeczytać w kwietniowym numerze „Kalejdoskopu”